

# OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 29-go czerwca 1924 r.

Nr. 13

## Cuda świętej Brygidy.

Niedawno donosiły gazety, że wróciły do Szwecji siostry św. Brygidy po kilkuset letnim wygnaniu przez protestantyzm. Założycielką tego zakonu była św. Brygida. Św. Brygida, Patronka Szwecji i Polski, już za życia była wstawiona wielkimi cudami z powodu wielkiej świętobliwości życia. Zła w Szwecji około 1450 r. po Chrystusie (umarła 1474 r.) Ponieważ była bardzo piękną na duszy i ciele, przeto nalegano na nią, aby poszła za męża. Nie uczyniła tego święta dziewica, gdyż już poprzednio ofiarowała Bogu swą czystość. Była zaś tak świętą i przeczystą na duszy i na ciele, że gdy biskup kładł na nią zakonną zasłonę, a Brygida pochwyciła w rękę suche drewno, to się zaraz liśćmi zazieleniło. Oto jak wielką jest potęgą czystości, której technienie świata nie skalano.

Wszystek swój czas poświęciła Brygida modlitwie i dobremu uczynkom. Majątek swój rozdzieliła między ubogich, a gdy już nic nie miała do dania, modliła się za nimi do Boga.

Pewnego razu tak mówi podanie, prosił ją trędowaty o krowę. Rzekła św. Panna. „Krowy ci nie dam, gdyż jej nie mam, ale jeżeli chcesz, uproszę u Boga, aby cię uwolnił od trądu“. Krzyknie ubogi: „Znaczyłoby to dla mnie więcej niż majątność“. Uczyniwszy modlitwę, pokropiła go Brygida wodą święconą, a wnet zniknął trąd obrzydliwy. I został ten człowiek całe życie przy klasztorze, gdzie św. Brygida mieszkała.

Ujrzawszy innego razu złoczyńcę, prowadzonego na stracenie, postanowiła go uratować od śmierci. Zaczęła się modlić gorąco, a oto wnet ni stąd ni zowąd spadło na jej łono wiele złota, które gdy posłała sędziemu na wykup złoczyńcy, ocaliła temuz życie.

Niewidoma po urodzeniu panienka, pełna świętobliwości, prosiła Brygidę o przywrócenie wzroku. Przejęła ją świętobliwa dziewica, a wnet niewidoma przejrzała. Cieszyła się, że może spoglądać na świat Boży, ale nie długo bacząc, że stąd ma roztargnienie w modlitwach, prosiła o odjęcie wzroku, gdyż przez patrzenie na świat widomy, oddalała się od Boga. Brygida spełniła tę prośbę, gdyż na jej modlitwę, znowu owa panienka zaniewidziała. Innej pannie nie mej od urodzenia, przywróciła mowę. Gdy była potrzebna, przemieniła modlitwą wodę w piwo, a kamienie w sól.

Dowiedziawszy się, że dziewięciu ludzi spiknęło się, aby zabić niewinnego człowieka, gdy nie mogła inaczej temu zapobiec, modliła się gorąco do Boga, aby nie dopuścił wykonania tego zbrodniczego zamiaru. Ci ludzie napotkali jakoby obraz tego, którego zabić chcieli. Dobyli mieczy i cięli w tę postać. Po niedługim czasie zobaczyli żywym tego, o którym sądzili, że nie żyje. Widząc w tem cud Boży, udali się do św. Panny i przyrzekli jej, że się poprawią,

czego też dopełnili: I wiele innych cudów stało się za jej przyczyną.

Kościół św. obchodzi pamięć św. Brygidy dnia 1 lutego.

**Kurz jest szkodliwy dla zdrowia.** Kurz, unoszący się na ulicach i w pokoju przy zamiataniu, jest także niebezpieczny, zawiera bowiem w sobie różne szkodliwe grzybki zarazkowe. Gospodyni w domu nie powinna nigdy pozwolić na zamiatanie na sucho podłogi, lub czyszczenie sukni lub obuwia w pokoju. Zamiatanie powinno się odbywać na mokro (zwilżyć ścierkę wodą, lub posypać podłogę np. wilgotnymi listkami zużytej herbaty, trocinami itp.), a czyszczenie i trzepanie powinno się odbywać na powietrzu i w miejscach otwartych. Kto robi kurz w pokoju mieszkalnym, ten popełnia grzech przeciw zdrowiu.

**ile zjada człowiek?** Przeciętny człowiek w ciągu swego 70 letniego życia spotrzebuje około 250 centnarów chleba, 180 000 kilo mięsa, 15 000 jaj, 6000 kg. ryby, 25 000 litrów napojów. Statystyka nie wspomina już o istnych górach sera, jarzyny i owoców. Jako znamienny szczegół należy przytoczyć że prócz tego wszystkiego człowiek zjada w życiu aż 1750 kg. soli...

## Walny zjazd Organizacji Kobiet.

W Warszawie odbył się przez dwa dni walny zjazd Narodowej Organizacji Kobiet przy współdziałaniu ks. Kardynała Arcybiskupa Kakowskiego, licznych senatorów i posłów i innych wybitnych działaczek i działaczy.

Pierwszy witał Zjazd prezes Głabiński w imieniu klubu Związku Lud.-Nar. Stwierdziwszy, że Polki otrzymały równouprawnienie, nie walcząc o nie jak kobiety na Zachodzie, podkreślił, że dziś już wszyscy uznają rolę, jaka przypada kobietom w polityce. N. O. K. spełnia wielką rolę, łącząc wszystkie stronnictwa narodowe i przeciwstawiając się rozbijaniu obozu narodowego dla celów klasowych.

Niezwykłe wzruszenie i entuzjazm wywołało przemówienie długoletniej bojowniczkini o polskość i wolność Górnego Śląska, pani Bramowskiej. Gdy pani Bramowska w zakończeniu swego przemówienia wzniosła okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzplita“, wszyscy powstał przy burzliwych oklaskach.

Ciekawy referat wygłosiła pani Mazurowska z Ameryki, o zasadach szkolnictwa amerykańskiego, obszernie omawiając odrębne metody stosowane w pracy oświatowej w Ameryce. Zwłaszcza idea państwowa jest niezwykle silnie krzewiona przez szkołę, stając się najważniejszym zadaniem szkolnictwa w Ameryce powojennej. Dzieci w szkole powszechnej odmawiają co rano przysięgę państwową, kończąc ją słowami: „Jedna Ojczyzna, jeden język, jeden sztandar.“

Pierwszy, doskonały referat wygłosiła posłanka Stęślicka o działalności naszych posłanek w Sejmie.

Posłanki narodowe w Sejmie znajdują się zawsze w stałej łączności ze sobą, współpracując pozatem na terenie sekcji politycznej Nar. Org. Kob. Posłanki narodowe wpłynęły głównie na przeprowadzenie szeregu ważnych ustaw, mających wielkie znaczenie dla naszego życia społecznego. Wystarczy wymienić najważniejsze, dotyczące ochrony pracy kobiet będących w ciąży, przed i po rozwiązaniu, pracy małoletnich, zakazu nocnej pracy kobiet i dzieci, projektu ustawy dodatkowej do ustawy wojskowej, a regulującej rolę kobiety w obronie państwa, walki z handlem żywym towarem i t. p. Pos. Sokolnicka niejednokrotnie interpelowała w sprawie uciemniania polskiej mniejszości w Niemczech i przeciwpaństwowej akcji mniejszości niemieckiej.

Główny jednak nacisk w swej pracy ustawowej położyły nasze posłanki na walkę z alkoholizmem. Obecna nowela do ustawy przeciwalkoholowej, mająca zwiększyć dochód skarbu ze sprzedaży alkoholu, jest niemożliwa do przyjęcia z najpoważniejszych względów zarówno społecznych, jak i narodowych, kobiety w Sejmie w całej pełni, jak nikt może, zdają sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo dla Polski przedstawia wzrost alkoholizmu i jak wyteżoną walkę w imię przyszłości Narodu należy z tem złem prowadzić.

Następny sprawozdawca p. J. Stemler, dyr. Polsk. Macierzy Szkol., mówiąc o zadaniach pracy kulturalno-oświatowej w Polsce, niezwykle dobitnie zwrócił uwagę na to, że zanim doczekamy się plonu z pracy prowadzonej z myślą o przyszłości, stan dzisiejszy zagraża wprost bytowi Polski. Mamy dziś w Polsce 50 proc. analfabetów i jeśli to się w najbliższej przyszłości nie zmieni, istnienie Państwa będzie musiało znajdować się pod znakiem zapytania. Wśród dzieci w wieku szkolnym szerzy się zatrważające pijaństwo i to czyni tylko tem groźniejszą sytuację. Inteligencja winna sobie zdać sprawę z zadania, jakie dziś przed nią stoi. Ambicją każdego winno być zorganizowanie „czwórki oświatowej” i nauczanie kilku analfabetów czytania i elementarnych wiadomości o Polsce.

Były jeszcze dalsze sprawozdania bardzo pożyteczne, a w końcu przyjęto rezolucje o konieczności szerzenia przez członkinie wśród społeczeństwa idei narodowej i państwowej, zwłaszcza na Kresach. Dalej wzywa Zjazd Narodową Organizację Kobiet do szerzenia zasad oszczędności, bez której niemożliwym jest uzdrowienie skarbu.

Zjazd założył stanowczy protest przeciw łagodzieniu ustaw o pijaństwie, dalej domaga się zdwojonej czujności w obronie zasad naszej wiary i przeciwstawiania się wszelkim wrogom Chrystusa i Kościoła.

## Mody.

O ile zimą niejedna z pań zadowoli się jakąś jedną wizytową suknią, o tyle gdy nadejdą letnie, słoneczne, a jak obecnie upalne dni, każda chciałaby mieć więcej toalet na zmlanę, tak na wycieczki podmiejskie, jak na wyjazd do wód czy nad morze. Te gorączna moda sprzyja o tyle tego rodzaju pragnieniom, że przyjęła materiały bawełniane, barwne a niedrogie. Najulubieńszym materiałem paryżanek jest w tym roku kreton. Mamy więc na tle kremowym, niebieskim, zielonym, czy czerwonym drobne bukietki kwiatów, ptaki i duże kwiaty egzotyczne, wzory chińskie, czy japońskie. Z materiałów tych robią się nie tylko całe suknie, ale krótkie wolne dość długie zakieciki, nadające się doskonale do spódnicy od

kostjumy lub do całej lekkiej, w jednym kolorze sukni. Dodamy do tego samego materiału, mamy barwne, modne a niedrogie ubranie.

Chcąc czytelnikom ułatwić skombinowanie sukni letniej, damy dziś kilka opisów zamieszczonych w francuskich żurnalach. Więc suknia z kretonu: na niebieskim tle duże czarne i białe desenie; zupełnie równa, z krótkimi rękawami, pasek gładki czarny, na przodzie plastron z białymi plisowanymi falbankami, sięgający niżej pasa.

Druga suknia jest z płótna kremowego w desenie czerwone. Okala ją u góry gładki pas z krepki czerwonej, spięty na ramionach guzikami i takiż pas idący z przodu od obramowania ku dołowi.

Strojnieszszą nieco jest suknia z kretonu w bukiety drobnych kwiatów, tworząca rodzaj gładkiej tiuniki spadającej na spódnicę z materiału gładkiego, plisowanego bardzo drobno. Przeciągnięta niżej pasa czarna aksamitka, związana z boku na kodardę z długimi końcami.

Kapelusze kryte kretonem mają kształt małych czapek, podwiniętych z boku lub bretonek, większe są w kształcie dzwonu, twarzewo i chroniące od promieni słonecznych.

Parasolki, również kretonem kryte, są tak małe, że wyglądają raczej na zabawki, niż na osłonę od gorąca. Każda opatrzona jest wstążką lub plecionką jedwabną, którą się zawiesza na rękę. Jadąc na wycieczkę, lub bawiąc na letnisku, paryżanki porzucają skórzane, niewygodne pantofelki i noszą sandaalki, świeże, zgrabne i lekkie, a modne, albowiem i one są zrobione z kretonu takiego, jak suknie, lub przynajmniej dobranego do niej kolorem.

Ozdobą letniej toalety są bardzo modne obecnie zagranicą różne kolje ze sztucznych kamieni, z fałszywych pereł i przeróżnych paciorków, bransoletki z „galalitu” niebieskie, czerwone, zielone, pomarańczowe i czarne, wreszcie nawet ozdoby z kryształu.

Dla ogólnego obrazu letniej mody należy zanotować laski, któremi chętnie posługują się paryżanki. Widzi się tych lasek dużo na spacerach w Paryżu, przy kostjumie sportowym, wygodne są na wsi, przy dłuższych wycieczkach. Jedne są z hebanu, drugie z trzciny ze złotem okuciem, inne z ciemnego drzewa o gałce ozdobionej chińską rzeźbą lub monogramem właścicielki.

## Jeszcze słów kilka o kształceniu dziewcząt

Z radością witać należy każdy głos nawołujący do fachowego kształcenia kobiety, gdyż czasy tak zwanych „panien na wydaniu” minęły bezwrotnie. Dziś, każda zdrowo myśląca panienka wie dobrze, że nie wystarczy mieć urodę i jaki taki posąg, by się nie troszczyć o dzień jutrzejszy. Ostatnio przeżyte lata, różne tragedje rodzinne, wiele nas nauczyły i dowiodły, że te rodziny ocalały z zawieruchy wojennej, których matki lub córki pracować umiały. Ale pracy trzeba się nauczyć amatorskie, dorywcze traktowanie jej, choćby przez jednostki uzdolnione nie da nigdy tej korzyści, jaką osiągnąć można systematyczną planową robotą. —

Dziś wobec zrównania w prawach kobiety z mężczyzną, wszelkie dziedziny pracy stoją przed nią otworem, mimo to, że względu na słabe siły fizyczne, lub zbyt silną konkurencję ze strony mężczyzn, nie każdy dział jest w danej chwili dla nas możliwy do objęcia. Zbytecznym byłoby utyskiwanie na warunki i los, zechciejmy się tylko rozpatrzyć w zakresie dostępnym dla kobiety, a zobaczymy, że dużo jest do

zrobienia, i że niestety, do tej pory bardzo mało troszczyła się kobieta o fachowe wykształcenie.

Z dawnych czasów pozostały nam seminarja żeńskie, nieco szkół handlowych, przemysłowych, gospodarczych i bodaj, że to wszystko, co nam wrogowie pozostawili w spadku. — Szkoły niemieckie pozamieniano na polskie, dostosowano do naszych potrzeb i w miarę możliwości i zapotrzebowaniu dba się o ich rozwój. Prócz powyższych powstały szkoły: ochroniarstwa, pielęgniarstwa, tkactwa, sztuki stosowanej, ogrodnictwa, hodowli drobiu i gospodarstwa miejskiego.

Wśród wielkiego stosunkowo wyboru zawodów niejedna matka znalazła się w kłopotcie jak pokierować dzieckiem. Należy tu przede wszystkim zwrócić uwagę na uzdolnienie i upodobanie dziecka.

To, tylko można dobrze i z pożytkiem wykonać, co się lubi, i w co się całą duszą wkłada.

Kończy się rok szkolny a niebawem złączą się nowe zapisy do szkół, niech więc rodzice, którym dobro córek leży na sercu rozejrzą się w rodzajach szkół i wybiorą te, które uważają za najodpowiedniejsze.

Irena Leszczyńska

Przełożona szkoły gospodarczej w Krotoszynie.

## Dzieje maszyny do szycia.

Maszyna do szycia uważana jest za wynalazek amerykański, lecz pierwszą maszyną do szycia zbudował w r. 1755 krawiec niemiecki, Karol Wiesentali zażądał na nią patentu. Brakło mu jednak pieniędzy na wyzyskanie swego wynalazku, który niebawem poszedł w zapomnienie.

W 60 lat później mechanik angielski, Duncan, wpadł na myśl posługiwania się maszyną przy szyciu, ale narzędzie jego okazało się zupełnie niepraktycznym.

Z kolei Francuz Timonie, krawiec, zażądał patentu na maszynę do szycia w r. 1824; ale dopiero w r. 1841 wezwano go do Paryża i polecono mu szyc mundury dla wojska.

Maszyna okazała się bardzo praktyczną, zawiązało się więc towarzystwo dla jej rozpowszechnienia.

Na wieść o tem krawcy paryscy, mniemając, że byt ich jest zagrożony, wpadli do warsztatów Timoniego i wszystko zniszczyli; on sam musiał uciekać z Paryża, zrujnowany do szczętu. Siedm lat żył wśród niedostatku, zanim znalazł współnika, który dostarczył środków na zbudowanie nowej maszyny; ale przyszła rewolucja roku 1848 i Timonie znów został bez grosza. Niezrażony tyłoma niepowodzeniami, postanowił wysłać swój wynalazek na wystawę do Londynu, pewny, że tym razem odniesie zasłużony tryumf. Niestety ścigało go jednak na każdym kroku; maszyna przyszła za późno i wskutek tego nie mogła być pomieszczona na wystawie. Ten cios złamał biednego Timoniego; w kilka lat później umarł w przytułku.

Dopiero w Stanach Zjednoczonych świetny jego pomysł urzeczywistnił Elias Howe, syn młynarza z Massachusetts, ur. w r. 1819, robotnik w przędzalni bawełny. Usłyszał on o maszynie do szycia i po wielu próbach zbudował w roku 1844 przyrząd odpowiadający wszelkim wymaganiom. I jemu jednak trudno było znaleźć zamożnych współników. W roku 1850 wyjechał do Anglii szukać szczęścia, a tymczasem Singer według jego pomysłu zbudował maszynę, która od razu odniosła wielki tryumf. Howe po powrocie musiał sądownie poszukiwać praw swoich; dostarczono

mu środków na założenie fabryki. Umarł w roku 1867 jako zamożny człowiek, a Singer doszedł do olbrzymiej fortuny, która dla córek jego zniechęciła na mężów samych księżąt.

## Kania i Cicha.

W dzień świąteczny pod rozłożystą lipą, igrało grono dzieciak ze wsi pobliskiej. To rwały kwiatki, to skakały, to na drewnianych konikach harcowały; śmielsze pacholeta, dały się na lipę, dojrząwszy wróble gniazda. Nie było płaczu, radość jaśniała na czerstwych obliczach, gwar wesoły i śmiech niewinny rozlegał się wkoło: dzwon z pobliskiego kościoła dał się słyszeć, bo tam Mszę świętą odprawiał pobożny kapłan; pobożni wieśniacy, rodzice tej młodej dziatwy i starsze rodzeństwo na kolanach zanosili gorące modły do Boga.

Z jodłowego lasu, miedzą pomiędzy zbożami, wyszła mała dziewczyna w białej szacie. Twarz miała śniadą jakby jej ojciec Tatar; oczy wylupiaсте, chłodne urocze: na czarnych włosach wianek z maku polnego, odbijał jak żar na czarnych węglach, warkocz obwiała krwawą chustą. Czarny pręt dzierżała w ręku. Szła z wolna, ale gdzie stąpiła, kwiatki usychały, trawa paliła się jak tam, kędy jadowita zmija prześliznie. I zaszła naprzód na cmentarz wiejski, stare mogiły odgrzebuje, dobywa kości i chowa: stare trumny rozbija i z nich także strupieszale dobywa kości. Kędy się zbliży, zaraz obwiewa wkoło zimno grobowe, chłód lochu ściechłego i wilgotnego. Do człowieka nie rzekła słowa, ale sama do siebie mruczy, niezrozumiałą mową. Z tamtej strony lasu, kmiołek idąc do kościoła, potrafił tę dziewczynę i zaraz mu się w głowie przewróciło, nie doszedł jeszcze do kościelnego muru, powiesił się na suchej wierzbie.

Szła dalej z cmentarza przez wieś, ale sioło było puste, bo starsi bili czołem Bogu, a dziatwa igrała na trawniku pod lipą. Za ledwie dojrzała to grono niewiniątek, przysporzyła kroku, martwe ślepią wytrzeszczyła więcej i rumianną dziewczynkę co najbliżej stała, dotknęła czarnym prętem. Dzlecina wstrząsła się, zadrżała i pada nieżywa; rumieniec znikł od razu, bo lice szczerzyło jak węgiel. Zimno grobowe owiało grono dzieciak, ustał gwar wesoły i śmiechy, krzyk trwogi rozległ się wokoło. Dziewczyna Cicha bije prętem a dziatki jak pisklęta zduszone, czernieją. Starsze poczęły uciekać, strach dodał im siły, rozpierchły się na różne strony, daremnie chciała je dogonić dziewczyna Cicha.

W Zielonej Dąbrowie rozproszone dziatki zbiegają się razem, wabiąc się głosem przytłumionym, jak rozproszone stado kuropatw. Tam z bijącym sercem, oddychały zmęczone. Chłopię najstarsze stanęło na nogi i z za dębu dojrzało, że dziewczyna, co ich tyle zabiła, powróciła na cmentarz.

Słońce było na zachodzie, ojcowie i matki biegają po polach i ogrodach, szukając dzieciak. Młoda matka pierwsza trafi na trawnik pod lipą i z krzykiem rozpaczli upada na czerniałe zwłoki pierwszej dziewczynki, była to jej pierworodna córka. Na ten głos straszliwy biegną niewiasty, biegną ojcowie, schodzą się starcy. Matki rozdzierającym krzykiem chcą przywrócić do żywota zmarłe dzieci, ojcowie w milczeniu płaczą, a starcy ze łzawem okiem mówią: „Był tu mór dzieci, dziewczyna Cicha“. Pierwsza matka, co zwołała swoim krzykiem inne, nie powstała już więcej; drugie niewiasty wprowadzają rozpacz do chaty mężowie, starcy zabrali trupy dzieciak, aby je pochować w świętej ziemi.

W Zielonej Dąbrowie wiatr ciepły powiał, właśnie słońce już tylko ostatnim promieniem świeciło,

a pozostała drużyna strwożonych dzieci nie śmiała ruszyć się z miejsca. Mglisty obłok nadpływa na ich głowy, z pośrodku wychodzi dziewczica ślicznej urody z miłym uśmiechem. Niektóre dzieci wyciągając do niej rączki zawołały: „Matko! matko!” I biegły do niej jak do matki. Dziewica tuliła je do łona, udzielała łaski, inne patrząc na to, z radością biegną za pierwszemi, a dziewczica sadzi je rzędem w obłok i gdy wybrała wszystkie, mglisty obłok uniół się w górę, płynie lekko, dzieci gwarzą wesolo; bo je dziewczica jak matka utula i pieści.

Zadzwończy dzwony we wsi, niosą zmarłą matkę naprzód; niewiasty płaczą na swój stan sierocy, bo żadne we wsi nie zostało dziecię. Mężowie ze spuszczoną głową na piersi postępują zwolna, starcy niosą zczerniałe zwłoki morem zabitych dzieci. Jęk dzwonu pogrzebowego rozległ się wokoło, wtedy dziewczyna Cicha niosła pełen fartuch strupieszalnych kości; usłyszała ten głos powolny dzwonu zrozumiała go dobrze, bo jej twarz śniada, martwa, uśmiechem się rozjaśniła, a oczy mgliste rozogniły.

Wtedy razem nadpłynęła mglista chmura, w której dziewczina Kania unosiła pozostałe grono dzieci, wydzierając je na zawsze z łona matek. Starzec jeden poznał, co się święci w tej chmurze, krzyknął zatrwożony: „Dzieci! Kania leci” i przycisnął zczerniałe zwłoki wnuka do siebie. Próżna trwoga, już żadnej nie było dzieciny we wsi, jedne mór zabił, drugie chmura ciemna uniosła na sawsze, a matki sieroty zalewały się łzami, daremnie czekając powrotu zbłąkanych dzieciątek.

## Myśli o kobiecie.

Kobieta nie będzie nigdy prawdziwie kochać mężczyzny, jeżeli on nad nią nie panuje.

Kobieta, która nie dba o wierność swego męża, mało ceni swoją.

Kobieta nie odstąpi drugiej kobiecie mężczyzny, chociaż by nawet mężczyzna ten był dla niej całkiem obojętnym.

## Rozmaitości.

**Które z zawodów kobiecych prowadzą najpierw do małżeństwa.** Na to odpowiada znana angielska pisarka Mary Ashton. Stwierdza ona, że pielęgnowanie chorych jest najpewniejszą drogą do zboby i obrączki ślubnej.

Pielęgniarki i lekarki — zdaniem p. Ashton — wychodzą najłatwiej z małżeństwa. — Nie gorzej przedstawia się sytuacja dla pań, które obrały sobie jako zawód stenografię lub pisanie na maszynie.

Natomiast kobieta, która poświęca się zawodowi nauczycielskiemu lub pracy naukowej naszęściej osiada na . . . koszu.

Jeżeli chodzi o przedstawicielki sztuki, to literatki i muzykantki mają większe szanse, aniżeli malarzki. Najpewniejsza jednak droga do ołtarza wiedzie przez scenę i przez balet. Charakterystyczne jednak, że wielkiem powodzeniem jako kandydatki do małżeństwa cieszą się również modelki w wielkich magazynach mód, ponieważ do tego zawodu kwalifi-

kują się tylko kobiety najpiękniejsze, posiadające również zgrabną figurę.

W gorszym położeniu znajdują się modystki i krawcowe. O kucharkach p. Ashton wcale nie wspomina. A przecież dobra kucharka powinna mieć więcej szczęścia, ponieważ miłość idzie przecież od żołądka.

**Szczęśliwy mąż 29 żon** Z Nowego Jorku donoszą, że przybył tam najbogatszy z chińskich bankierów, nazwiskiem Ho Kom Tong. Rzecz prosta, że, jak zwykle w Ameryce, napadł go zaraz, po wylądowaniu tłum reporterów którym chiński Krezus opowiadał dużo o sobie, a m. i. stwierdził z dumą, że jest w posiadaniu 29 małżonek. Żyje z temi wszystkimi kobietami w zgodzie i absolutnym spokoju - przynajmniej, jak sam twierdzi. — W dalszym ciągu oświadczył chiński bankier, iż system, którego on się trzyma, jest praktyczniejszy i tańszy, niż system amerykański. Amerykanin żonaty, chcąc pojąć w małżeństwo inną kobietę, rozwodzi się z dotychczasową żoną, której musi płacić bajeczne odszkodowania. On zaś bierze nową małżonkę zostawiając w spokoju dawniejsze, których wymagania życiowe są bardzo małe. — Ho-Kom-Tong nosi się z myślą — pomimo 55 lat skończonych — powiększenia swej kolekcji żon, której zawdzięcza zdrowie i siły, o kilka nowych, pięknych egzemplarzy. Ale, ponieważ zbiera także starą porcelanę, przeto, jeśli uda mu się taką znaleźć w Ameryce, to przede wszystkim będzie się starał ją nabyć, ponieważ jest zdania, że stara porcelana jest czemś o wiele rzadszem, niż młoda, przystojna kobieta.

**Tania kiełbasa.** 1 kg. wieprzowiny, 1 kg. sarniny albo mięsa z zająca, 1 kg. cielęciny albo 1 kg. mięsa z królika, 1 kg. wołowiny albo baraniny, sieka się wszystko razem na maszynce do mięsa, miesza z pół kg. letniego smalcu. Dodaje 100 gr. soli, pół łyżeczki tłuczonej saletry i pieprzu prostego do smaku. Masę tę napycha się do grubych wołowych jelit zapomocą blaszanej szprycy, nie upychając mocno, żeby jelita nie popękały. Gdy się okaże pod skórą powietrze, wypuszcza się je, klując szpilką. Po zrobieniu kiełbazy naciera się ją z wierzchu solą, a gdy nasolona kiełbasa poleży 24 godziny, obciera się ją do sucha, wiesza w miejscu przewiewnym by obeschła i wędzi w kominie przez 14 dni.

## Żarty.

### Czciciel cnoty.

— Dlaczegoż się nie żenisz, kiedy ci się panna podoba?

— Widzisz, ona nic niema . . .

— Ubóstwo przecież nie jest grzechem . . .

— No, tak, ale nie jest także cnotą, a ja widzisz, pragnę mieć żonę cnotliwą!

### Czem jest kobieta?

Dla malarza — modelem.

Dla chłopca — gospodynią.

Dla lekarza — pacjentką.

Dla pozeracza serc — zabawką.

Dla poety — kwiatem pachnącym.

Dla bardzo młodego . . . młodzieńca — aniołem,

Dla bardzo wielu ludzi — ciężarem.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.

Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego”  
w Chojnicach.